

JANUSZ CHROMIŃSKI

ur. 1931; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, ulica Ogrodowa, sąsiedzi, Bronisław Sitkowski, Tadeusz Witkowski, Józef Freytag, Bolesław Skirmunt, Witold Łokuciewski

Sąsiedzi z ulicy Ogrodowej

Była willa pana doktora Sitkowskiego, potem mieszkała tam też pani Załuska ze swoimi dziećmi, bo ich wyrzucili z majątku, który mieli koło Cycowa. Sitkowski to był dziadek Załuskich, dlatego oni tu przyjechali. Mieli zakaz zbliżania się bliżej niż pięćdziesiąt kilometrów do swoich posiadłości przedwojennych, które zresztą teraz odzyskali, park i dwór, i mają kłopot, co z tym zrobić.

Obok, pod [numerem] 10, mieszkały dwie stare panny, panny Sienickie, one były właścicielkami. Wiedziałem, jak wyglądały, ale żadnych kontaktów z nimi nie miałem, ojciec miał z nimi kontakty. [To były] dwie takie zasuszone starsze panie, zazwyczaj na czarno ubrane, o ile pamiętam. Ojciec z nimi miał trochę [problemów], bo nie chciały, żeby [w naszym domu] były okna wychodzące na podwórko, nie chciały się zgodzić. Murarz, który tu pracował, mówi: „Panie doktorze, co się pan martwi. Zaraz wszystko załatwimy” – dosypał trochę sadzy do tynku i zaczął ścianę tynkować na czarno. One przyszły: „Panie doktorze, ile okien pan chce? Nam się wszyscy wyprowadzą, taka czarna ściana naprzeciwko”.

Tu, gdzie w tej chwili siostry zakonne są, mieszkał doktor Freytag. Po sąsiedzku mieszkał doktor Kożuchowski, chirurg. [Potem] mieszkał mój ojciec. Po drugiej stronie doktor Sitkowski. I też by [doktorowi Sitkowskiemu] zabrali [działkę, ale] tam mieszkał jeszcze przedtem profesor Szczerbo i profesor Szczerbo przyszedł do pani Załuskiej i powiedział: „Zabiorą pani i postawią kamienicę, a ja postawię tylko dwupiętrowy dom. Niech mi pani odsprzeda kawałek”. I ona mu odsprzedała wtedy, dlatego tam powstał dwupiętrowy dom z takim przejazdem bramą. Wiadomo, Freytaga znałem, Sitkowskiego znałem. Sitkowski był radiologiem, ale nie udzielał się jakoś. Freytag był na początku, przed wojną, pediatrą, a po wojnie pracował na Akademii Medycznej i był szefem zakładu higieny, z pediatrią właściwie zerwał prawie.

Witkowski był trochę dziwnym człowiekiem. Ci lokatorzy wesołego życia chyba z nim nie mieli, bo jeszcze po wojnie przecież on nie pozwalał wjeżdżać na jego podwórko

– teraz tam samochody stoją, przedtem nie wolno było – jak ktoś z mieszkańców miał samochód, to musiał na ulicy trzymać, nie wolno było wjechać. A poza tym woziło się węgiel – przecież tu były piece na węgiel najpierw wszędzie – to węgiel wozili i zrzucali na ulicy, trzeba było wiaderkami nosić, bo on nie pozwalał wjeżdżać [na podwórko]. Tak że miał takie różne [zwyczaje]. On miał piękne meble i dużo ciekawych rzeczy, różnych zbiorów, miał między innymi i świątków dużo, i różnych jakichś takich kościelnych figureczek – podobno jak jeździł na konserwacje zabytków, to czasem tam wyłudził od księdza. Dawał mu w zamian jakąś Matkę Boską kolorową, ładną, a taką drewnianą sobie zabierał. Jego pamiętam dobrze, ją zresztą też, oni byli bezdzietni. Chyba dobrze ze sobą żyli. Mieli wcześniej samochód, najpierw polskiego fiata 508, potem włoskiego fiata. Sporo podróżowali. Ale jakichś takich zażytych stosunków nie było.

[Pod numerem 10 mieszkał] pingpongista, swego czasu mistrz Polski w ping-pongu – [Bolesław] Skirmunt. Wiem, że grał bardzo dobrze w ping-ponga, chyba w Lublinie, już nie pamiętam w jakim klubie. Mało go znałem.

Kogo jeszcze znałem [z kamienicy nr 10]? Pana profesora Nalepę, który uczył w Zamoyskim geografii i miał syna Władysława. Oni mieszkali na drugim piętrze chyba od ulicy.

[W tej kamienicy mieszkał również Witold Łokuciewski], świetny brydżysta. Z moim bratem jedynie grywali w brydża. Poza tym zarabiał na utrzymanie w ten sposób, że jeździł po różnych wsiach, umawiał się z księdzem, ksiądz zapowiadał z ambony, że tu przyjedzie taki i jak ktoś chce portret ślubny, to żeby dostarczyć zdjęcia. I dostarczali mu zdjęcie, on miał jakichś kompanów jeszcze, mieli pracownię i robili zdjęcia z tego ślubne – domalowywali welon, to wszystko, byle były twarze. I na tym zarabiał. Dopiero potem, już po tych wszystkich przemianach, w wojsku był. A tak, to był na czarnej liście.

Data i miejsce nagrania	2011-03-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Magdalena Kowalska
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"